

## Rewolta jubileuszowa

Wielkie wystawy, a to w Krakowie, a to w Gdańsku, a to w stolicy... czasami mam wrażenie, że przytłaczają nas, że są zbyt wielkie, że zbyt ich wiele. Dlatego muszą cieszyć także te mikro-ekspozycje, które pozwalają nie tylko na oddech ale także na zobaczenie czegoś, co zazwyczaj spoczywa w kazamatkach muzealnych magazynów. Tak jest w przypadku wystawy „Miejska Rewolta” udostępnionej widzom Muzeum Narodowego w Warszawie

Kończy się jubileuszowy rok polskiej awangardy. I nie ukrywam, że mam poczucie niedosytu, może nie jest to witkacowe nienasycenie, ale jakaś oskoma, potrzeba zobaczenia czy przeczytania jeszcze czegoś. Czy naprawdę już wszystko wiemy o tym impulsie, jaki pojawił się w polskiej kulturze paralelnie z odzyskaniem niepodległości. Impulsie, jaki stał u źródeł wielu obecnych form sztuki i kultury. Wydaje się, że nie... że zawiedliśmy... historycy sztuki, kultury czy literatury.

Oczywiście najłatwiej przed tym zarzutem wybronią się muzealnicy. Choćby wystawą Miejska Rewolta, która urzekła mnie swą kameralnością, a zarazem prawdziwie edukacyjnym charakterem. A ponieważ zaczynam od chwalenia, to warto wymienić z imienia i nazwiska twórczynię wystawy – kuratorki: Ewę Skolimowską i Annę Turowicz.

Po pierwsze pomysł. Dobra wystawa to przede wszystkim pomysł, bo wystawa jest w gruncie rzeczy dziełem sztuki, przynajmniej dziełem twórczym, a każdy twórca musi wiedzieć dwie rzeczy: co chce zrobić (napisać, namalować, powiedzieć itd.) oraz jak chce to zrobić? Co gorsza, spełnione muszą być oba warunki.

Pomysłem kuratorskim było pokazanie awangardy ze zbiorów warszawskiego muzeum. Można powiedzieć, że niewiele tego, że awangarda światowa może nas zarzucić czapkami, że straty wojenne spowodowały straszliwe spustoszenia. Autorki owe słabości zamieniły w moc, a pomysł na stworzenie małej wystawy pozwolił na pokazanie jaka była ta polska awangarda.

*Dobrze wymyślono co widz  
powinien zobaczyć. Równie  
ciekawym jest pomysł na to jak  
nam to pokazano*

Wyciągając z  
magazynów prace,  
które na co dzień  
chowane są przed  
światłem, wilgocią i  
ludzkimi oddechami  
– czyli grafiki i

akwarele na papierze oraz połówki i postrzępione egzemplarze pism i manifestów artystycznych – zapewniły nam prawdziwą ucztę, bo są to prace, które znamy z reprodukcji. Dla mnie zobaczenie na żywo egzemplarzy Zdroju, praesensu, Bloku, czy plakatu z pierwszej wystawy grupy formistów to naprawdę nie jest doświadczenie codzienne. Widz może zetknąć się z linorytami artystów grupy Bunt czy barwnymi kompozycjami Chwistka. Nie chodzi mi jednak o wyliczanie co można na wystawie zobaczyć, ale na podkreśleniu że są to rzeczy, których na co dzień zobaczyć nie możemy.

Zatem pierwszy warunek dobrej pracy twórczej został przez wystawę wypełniony – dobrze wymyślono co widz powinien zobaczyć. Równie ciekawy jest pomysł na to jak nam to pokazano.

Warto zacząć od trzech cytatów z katalogu.

*Awangarda to zróżnicowany zespół praktyk, które odrzucają wierne przedstawianie rzeczywistości. Bunt przeciwko iluzijnemu naturalizmowi pociąga za sobą tendencję do eksperymentowania – kwestionowania przekazywanych przez tradycję reguł tworzenia. Celem tych działań jest nie tylko podważanie obowiązujących konwencji estetycznych, lecz także wyjście poza sferę artystyczną.*

Oraz drugi:

*Nowy materiał badawczy wymagał przeformułowania dotychczasowego podejścia metodologicznego. Wprowadzono pojęcie marginesów, które – w porównaniu do funkcjonującej kategorii peryferii – zakładały większą autonomię wobec centrów oraz ich aktywną rolę, wykraczającą poza odtwórczą recepcję wzorców.*

I trzeci:

*O ile kontakty między zaborami zawsze były utrudnione, to wybuch pierwszej wojny światowej, antagonizując zaborców, spowodował całkowite ich zerwanie. Życie artystyczne w Polsce powojennych*

*granicach rozpadło się na kilka niezależnych miejskich ośrodków artystycznych, z czasem zaczęły się między nimi rysować powiązania.*

*Układ prac na ścianach nie wynika z geograficznego continuum, lecz z samego charakteru awangardy. I jest to bardzo dobra robota kuratorska*

Te trzy fragmenty ze wstępu do katalogu najlepiej tłumaczą koncepcję wystawy. Dzieła bowiem nie podporządkowano upływowi czasu, ani nawet hierarchii znaczenia

poszczególnych twórców. Wystawę zorganizowano zgodnie z ułożeniem się owych polskich marginesów europejskiej nowoczesności. Tych kilka miast: Poznań, Łódź, Warszawa, Kraków i Lwów – było lokalnymi centrami sztuki modernistycznej, czerpiącymi z Paryża, Berlina czy Madrytu, ale bynajmniej nie wtórnymi. Bowiem ich artystyczne powiązania ze sztuką „Zachodu” wynikały z wspólnego pędu ku przyszłości, a nie kopiowania klisz formalnych czy ideowych.

Kuratorzy przekazują widzom podstawowe informacje o miastach: powierzchnia, liczba mieszkańców oraz struktura społeczna – czyli narodowości określone wiarą i językiem. Pozwala nam to jeszcze wyraźniej utożsamić twórców i ich prace z otaczającym środowiskiem. Zatem układ prac na ścianach nie wynika z geograficznego continuum, lecz z samego charakteru awangardy. I jest to bardzo dobra robota kuratorska.

Wystawa pokazuje jeszcze dwie cechy awangardy (nie tylko polskiej) – pierwszą było społeczne zaangażowanie. Czasy były rewolucyjne nie tylko pod względem artystycznym. Dziś wiemy czym skończyły się komunistyczne, czy faszystowskie, rewolucje ale wtedy wielu ludzi uległo fascynacją gwałtownej przemiany i budowy nowego porządku na ruinach starego świata. Widzimy to zarówno w biografiiach jak i twórczości członków Buntu, praesensu czy Grupy Krakowskiej.

Druga cechą, jaką – dzięki wystawie – widzimy w awangardowej sztuce, jest odejście od romantycznego i neoromantycznego kultu jednostki i indywidualizmu. Słowem wyróżniającym ten okres jest „grupa”. Wspólne wystawy i wspólne manifesty artystyczne pozwalały na coś więcej niż tylko współdziałanie przy organizacji wystaw. Owa potrzeba współ-działania pełniła rolę tarana przy rozbijaniu struktur społecznych, artystycznych czy estetycznych. Ale jeżeli ktoś mnie zapyta skąd to moje nienasycenie awangarda w roku jubileuszowym odpowiem tak: „bo wciąż nie znalazłem odpowiedzi na pytanie czemu owi artyści musieli tworzyć grupy? Po co im to było?”

*Miejska rewolta. Awangarda w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, 27 października 2017 – 21 stycznia 2018*